

„Malmö jak Bagdad”. O czym woleliśmy nie słyszeć

Jan Wójcik

„Czasami wydaje się, że Malmö ma więcej wspólnego z Bagdadem, niż z innymi europejskimi miastami”. Czy może coś takiego powiedział jakiś polityk PiS? Może Euroislam znowu coś wymyślił?

Otóż czytelnicy przekonani, że to kolejna porcja antyimigranckiej i „islamofobicznej” propagandy, będą zawiedzeni.

Te słowa padły w artykule na stronach niemieckiego [Deutsche Welle](#). Magazyn nie tylko wylicza 29 zamachów bombowych w tym roku i 50 strzelanin w mieście liczącym niewiele ponad 300 tysięcy mieszkańców (coś między Lublinem a Białymstokiem). Zwraca też uwagę na to, że jest to najbardziej zróżnicowane szwedzkie miasto, a jedna trzecia jego populacji urodzona jest za granicą.

To nie jedyne porównania, jakie padają w tekście. Mieszkaniec Malmö, który przywykł już do codziennej przemocy, opisuje swoją wyprawę do Meksyku, gdzie ludzie sterroryzowani przez narkotykowe kartele też dają radę jakoś żyć. W Malmö na przykład zmieniają wystrój mieszkań, bo jeśli bomba wybuchnie gdzieś w pobliżu, trzeba zadbać, żeby dzieci nie zostały poranione jakimiś odpryskami.

Od lat pojawiały się u nas artykuły informujące o trudnej sytuacji w Szwecji. Prawda, że niektórzy autorzy, pomimo rzetelności co do opisywanych faktów, dawali się ponieść emocjom. Jednak z wielu stron słyszeliśmy zapewnienia, że nic takiego nie ma miejsca, a my nastrajamy społeczeństwo negatywnie do obcych.

Sytuacja w Szwecji jest poważna. Czy nie byłaby jednak mniej poważna, gdyby wcześniej nie towarzyszyło jej wyparcie i zaprzeczenie?

Za każdą negatywną informacją o Szwecji podążały różne wyjaśnienia. Więcej gwałtów w Szwecji? – bo ostrzejsze prawo. Strefy no-go? – byłem tam i żyję. Z drugiej strony: „Zamachy, wzrost przestępczości, gwałty, strach i strefy szariatu. Takie są konsekwencje multikulturalizmu i otwartych drzwi dla imigrantów”, napisała niedawno Beata Mazurek, polityk PiS. Niektóre opinie może są przesadzone, ale jak widać z niemieckich mediów, chyba nie do końca.

W każdym razie Wirtualna Polska opisała to jako [mechanizm propagandy rosyjskiej](#). Czyżby tym mechanizmem stała się dzisiaj Deutsche Welle? Sami zwracaliśmy uwagę na propagandę Kremla w kwestii islamu i imigracji, ale też podkreślaliśmy, że zręczna informacja nie opiera się na czystych kłamstwach, lecz umiejętnie operuje faktami, [dezinformując społeczeństwo](#).

Portal mieniący się weryfikatorem faktów, [Oko.press](#), [pisał](#): „Strefy no-go, gwałty, przestępstwa i terroryzm? Bzdury. Szwecja walczy z fake newsami o imigrantach”. Zawsze łatwiej walczyć z fake newsami, niż z prawdziwą przestępczością. Autor Kamil Fejfer wziął się nawet za weryfikację stwierdzenia czytelnika, który napisał do nas list, gdzie stwierdził, że w Szwecji „nie ma dnia bez gwałtu”. I jedyne, co Fejfer zweryfikował, to to, że w Polsce też.

Dzisiaj trudno już chyba zamiatać te sprawy pod dywan. [Szwecja ma problem z przestępczością gangów](#). Są to gangi związane z imigrantami, nie z tymi najnowszymi z kryzysu imigracyjnego, chociaż tych zapewne próbuje się też wciągnąć w struktury przestępcze. I może się to udać, bo na miejscu istnieją społeczności, w których wzmacnia się wrogość do Zachodu.

Od wysokiej rangi specjalistów otrzymuję informacje, że Szwecja zaprasza ekspertów od przestępczości czy przeciwdziałania radykalizacji z innych krajów, żeby pomogli

jej rozwiązać problem. Widocznie sytuacja jest poważna. Czy nie byłaby jednak mniej poważna, gdyby wcześniej nie towarzyszyło jej wyparcie i zaprzeczenie?

Szwedzki pisarz: „Szwecja jest w stanie wojny”

Szwecja jest w stanie wojny i to politycy muszą wziąć za to odpowiedzialność, pisze Björn Ranelid w gazecie „Expressen”. Powodem napisania tekstu są pożary samochodów, zabójstwa i eksplozje, których ilość ostatnio dramatycznie wzrosła.

Björn Ranelid to chrześcijański pisarz urodzony w Malmö. Studiował między innymi religioznawstwo, matematykę i filozofię i jest dobrze znanym w Szwecji przedstawicielem świata kultury. Pisarz uważa, że Szwecja stoi w obliczu zupełnie nowego typu przestępczości, która nie istniała w tym kraju 25 lat temu. Odrzuca socjologiczne wyjaśnienia dla tego stanu rzeczy:

„Kiedy socjolożka z uniwersytetu w Malmö wyjaśnia przestępstwa tym, że młodzi sprawcy są sfrustrowani, wściekli i zdezorientowani, to opowiada głupstwa. Po prostu powtarza jakąś wyliczankę, którą równie dobrze mogłaby powtórzyć papuga. (...) Żaden z tych przestępców nie głoduje, ani nie brakuje mu dostępu do czystej wody. Mają dach nad głową i darmowy dostęp do edukacji przez dziewięć czy dwanaście lat. Nie mieszkają w rozpadających się domach. Wszyscy ci maniacy mają wyższy standard materialny, niż wiele tysięcy dzieci i młodzieży dorastającej w Malmö w czasach mojej młodości.”

Ranelid wskazuje na brak miłości i wychowania, i uważa, że problem ma charakter etyczny i moralny. Szczególne oburzenie

budzi niebezpieczne położenie młodych dziewcząt, które boją się same wychodzić z domu. „Żadnemu mężczyźnie nie wolno bić i gwałcić kobiet, ani im grozić. To jest wojna między wolnością a przymusem” – mówi.

Ranelid podnosi problem gwałtownej przemocy rozgrywającej się w Szwecji: „W pierwszym kwartale tego roku miało miejsce siedemdziesiąt pięć eksplozji w miejscach publicznych w Szwecji. Tysiące mężczyzn mają dostęp do różnych rodzajów broni. Młodzi ludzie mordowani są w egzekucjach na oczach przypadkowych świadków. To wojna, nic innego. Zemsta, wendetta to część wojny. Ci, którzy w niej uczestniczą, mogą uderzyć kiedykolwiek i gdziekolwiek”.

Ranelid z pogardą pisze o tym, co imigranci nazywają „honorem”. Opisuje swój okres dorastania w biednej dzielnicy Malmö, gdzie nikt nie podpalał samochodów i nie groził bronią, za to bardzo wielu dzięki darmowej edukacji wydostało się z biedy, zasilając klasę średnią. Uważa, że niezbędna jest duchowa rewolucja w zakresie etyki, moralności i wychowania: „Uczniowie muszą szanować nauczycieli. W klasie ma panować spokój. Starsi ludzie muszą mieć możliwość bezpiecznego poruszania się we własnym domu i poza nim. Miejsce rabusiów i ludzi stosujących przemoc jest w więzieniu”.

Niektóre zdarzenia mocno zapadają mu w pamięć. Pisarz wspomina o dozorczy w Malmö, postrzelonym w 2017 roku w głowę podczas odśnieżania. Sprawca – 15 letni chłopak – zrobił to zupełnie bez powodu, dla zabawy. W tym samym roku czterech młodocianych sprawców zabawiało się ciągnięciem przypadkowych ludzi za samochodem. Zatrzymywali się przy chodniku, opuszczali szybę samochodu i pytali o drogę, a tym, którzy byli wystarczająco mili żeby chcieć pomóc, wciągano rękę do samochodu, więżąc ją w oknie. Potem samochód ruszał. Dziewięć przypadkowych osób było w ten sposób ciągniętych za samochodem.

Pisarz wspomina też [zamach terrorystyczny w Sztokholmie](#) który dotknął cały naród*. Odpowiedzialność za tę poważną sytuację w

Szwecji, jak uważa, muszą na siebie wziąć politycy: „Jeśli politycy nie zadbają o to, żeby było dość policjantów i prawnych możliwości pozbawienia wolności sprawców tych wszystkich przestępstw, to ich – polityków – należy obarczyć odpowiedzialnością za to, że w Szwecji trwa wojna między przestrzegającymi prawa i kryminalistami”.

Björn Ranelid kończy swój tekst następująco: „W ostatnią niedzielę czerwca 2019 roku wieczorem, dwóch młodych mężczyzn zostało zastrzelonych w Sollentuna. Mniej więcej w tym samym czasie inny młody człowiek został dźgnięty nożem w Vällingby. Później tego samego wieczora jeszcze jeden młody mężczyzna został postrzelony w Blackeberg. To się wydarza niemal codziennie gdzieś w Szwecji. To wojna na małą skalę, która dotyczy wszystkich mieszkańców tego kraju. Zapas usprawiedliwień dla sprawców już się wyczerpał.

Erling Marthinsen

Oprac Rolka, na podst.
<https://resett.no>; <https://www.expressen.se>

* Uzbek sympatyzujący z Państwem Islamskim wjechał ciężarówką w tłum na Drottninggatan, głównym deptaku Sztokholmu. Zginęło pięć osób. (2017)